

Na czym polega las

8 października 2019

Kłótnia o to, czy zgnicie 50 procent leśnych, odnawialnych zasobów kraju jest lepsze od zgnicia ich całej masy wskazuje do jakiego momentu doczołgało się magdalenkowe państwo. Choć twórcom Ustawy o lasach myślą się już funkcję organizmu Lasy Państwowe, to warto przypomnieć, że dziś są swoistą administracją, a nie gospodarczym bytem, dysponującym monopolem rynku drzewnego. Działalność LP nie ma żadnego związku z interesem państwa i jego mieszkańców. O tym wszystkim mówi bieżący dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie Jan Kosiorowski. Wystarczy uważnie się wsłuchać. To przemawia „racja stanu” magdalenkowego państwa.

„Drzewa są nam niepotrzebne,
A szczególnie te podniebne.
Zieleń pokrzyw nam wystarcza,
My – potęga gospodarcza.”
Wiesław Lickiewicz – leśnik

Jeśli prawo nie wskazuje na element ekonomiki w dzisiejszym systemie leśnictwa, to nie oznacza, by nie można było porównywać podobnych dziedzin w innych krajach (w zakresie nie tylko ekonomii, lecz i innych elementów) i wyrażać głośno wątpliwości. Prawo, nie wskazując na konieczność efektywności ekonomicznej organizacji LP, nie wskazuje by ona była nieistotna.

Arcyciekawy wywód o leśnictwie łatwo odszukać w internecie na stronach „You Tube”, Wykop.pl i z całą pewnością to nie koniec. Powszechnie wiadomo – z internetu nic nie znika, lecz się powiela, a często i przepoczwarza w pięknego motyla. Krótki film o tytule: „Koniec manipulowania Lasami Państwowymi – Jan Kosiorowski Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie.

Jan Kosiorowski to bieżący Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie. Jego wypowiedź (w obecności ministrów, wiceministrów, dyrektora generalnego Lasów Państwowych) stanowi credo polityki leśnej dziejącej się w kraju (w myśl magdalenkowego prawa Ustawy o lasach i wyprzedzenia unijnej ideologii – lecz czy dobrze odczytanej?). Z większym lub mniejszym natężeniem ekologicznej destrukcji (stopień użytkowania w stosunku do przyrostu masy lasu w Instrukcji Urządzania Lasu [1], zniszczeń w Puszczy Białowieskiej [2], destrukcji świerczyn Beskidu Śląskiego [3] – to wcale nie najbardziej tragiczne elementy) czy ideologicznego obskurantyzmu powierzchni referencyjnych [4] lub Natura 2000 var. PL [5].

Ekscytujący wywód Jana Kosiorowskiego ma wyjaśnić wszystkim malkontentom i krytykom jak bardzo błędzą, i jak ciężko są upośledzeni nie rozumiejąc intencji twórców obecnego stanu rzeczy. Twórców „wzorowych zasad i najlepszej na świecie praktyki dzisiejszej polskiej szkoły leśnictwa”. Żywiołowy wywód wzbudza aplauz i zadowolenie na sali. Czy to tylko klaka?

Nie istnieje krytyczna analiza zjawisk.

Kto łączy przyczynę ze skutkiem? Dla większości przyczynami są zła wola i brak wiary malkontentów leśnych realiów.

Aplauz – póki nie przeanalizuje się słów, które niemal jednym tchem z siebie wyrzucił człowiek narzucający swoją wizję. Nie pozostawia nam wielkiego wyboru. Tak naprawdę nie pozostawia żadnego wyboru! Podobnie jak propaganda leśna CILP (Centrum Informatycznego Lasów Państwowych) – struktura zamknięta na inność i na prawdziwy dyskurs; bo przecież „każde przedsiębiorstwo świadczy na rzecz swego właściciela”, które to słowa padły z ust Dyrektora (CILP świadczy na rzecz swojego płatnika i Dyrektora Generalnego).

Ponieważ nie byłem obecny na sali, nie byłem świadkiem i

uczestnikiem dyskusji, pozwoliłem sobie przedstawić publicznie swój głos krytyczny w stosunku do tego co usłyszałem i zobaczyłem na filmie udostępnionym przez Lasy Państwowe na kanale „You Tube”. Z pewnością dziś czynię to zbyt chłodno. Manifest jasny i przejrzysty jak woda źródłana? – posłuchajmy Dyrektora.



Przytoczę pokrótce wywód Jana Kosiorowskiego, by każdy czytelnik miał świadomość o czym jest mój artykuł. Rzecz jasna nie będzie to pełny stenopis wystąpienia, lecz istota przekazu. Że nie konfabuluję, nie manipuluję ani treścią ani intencją – łatwo sprawdzić sięgając do źródła. Zapraszam niedowiarków do weryfikacji.

Ale po kolei:

„Można się poruszać w różnych przestrzeniach i różnych cywilizacjach. Trzeba (to, czyli stosunek do tematu: LP i zasady ich funkcjonowania) uzgodnić na gruncie jakiej cywilizacji?” – na wstępie pyta Jan Kosiorowski.

Różnice w poglądach wynikają z niezrozumienia prawa i nieposzanowania prawdy. Misja Lasów jest zapisana w prawie, w Ustawie – nie ma tam nic o ekonomii, prócz tego, że mają się (Lasy) samofinansować. Nadleśniczy musi się stosować do Planu Urządzania Lasu. Ekonomizacja leśnictwa i podnoszenie tego tematu jest kompletnym niezrozumieniem podstaw funkcjonowania Gospodarstwa Leśnego.

Plan Urządzania Lasu odnosi się do możliwości przyrodniczych, które są skfantyfikowane (pomierzone – dopisek autora). Dopiero do tego dostosowuje się resztę (czyli może się wydarzyć taka sytuacja, że leśnicy pieniędzy nie dostaną). Plan Urządzania lasu nie ma wątków ekonomicznych. Mówienie o maksymalizacji zysku jest przekształcaniem nieprawdy.

Niektórych ludzi irytuje wszystko co jest polskie. Jeśli

pojawi się jakikolwiek podmiot polski dobrze funkcjonujący to jest zły i należy go zniszczyć. Każdym argumentem. To co polskie, co dobrze funkcjonuje, nie jest szanowane, jest krytykowane za wszelką cenę.

Leśnictwo należy do gospodarstwa wiejskiego. Charakterystyką gospodarstwa wiejskiego jest to, że wykorzystuje się siły natury do tego, by doprowadzić do plonu. Tym plonem może być zbiór zboża. Tym plonem może być zrab. Dwa etapy są istotne: etap odnowienia (siew, zarybianie stawu czy sadzenie lasu). Następny etap to zbiór plonów. Jeśli nie zachowa się integralności gospodarstwa wiejskiego to nie można mówić o gospodarstwie wiejskim.

Kosiorowski poważnie traktuje biblijne przesłanie: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Człowiek jest intruzem i elementem złym w przyrodzie – to fałsz socjotechniki.

„Etapizowanie gospodarstwa wiejskiego powoduje tragedię. Nie można wyjąć etapu pozyskania plonu z gospodarstwa wiejskiego bo się całościowo nie ogarnie gospodarstwa. I tu następuje przykład etapizowania torowiska: rozdzielania toru kolejowego na dwie oddzielne szyny”. Kosiorowski wskazuje, że etapizowanie poszczególnych działów gospodarki (leśnej, rolnej) i dążenie do maksymalizacji zysku na każdym etapie to błąd. Tylko gospodarz mający świadomość całości, może dzielić poszczególne etapy, może dostosowywać swoje działania do całości, i dostosowywać do możliwości na jakie go stać.

„Jaką rolę odgrywacie (media i dziennikarze)?” – pyta pod koniec. „Rozpoczęcie dyskusji na ten temat, na temat ekonomiki leśnictwa, zysków, to tworzenie zamętu w ludziach” – apeluje Kosiorowski. „Macie Państwo znaczącą przewagę w mediach”. Podkreśla przy tym określoną strukturę własności w mediach: „każde przedsiębiorstwo świadczy na rzecz swojego właściciela”.

I ostatecznie kończy: „Jeśli Państwo nie widzicie

dobrodziejstwa jakie niesie gospodarstwo leśne uprawiane przez Państwowe Gospodarstwo LP, w tej chwili pod kierownictwem Pana Dyrektora doktora Konrada Tomaszewskiego, to odnieście się do świata, odnieście się do Europy. Jest to naprawdę bogactwo wielkie i dobrodziejstwo. Można to uszlachetniać, ale nie można burzyć podstaw i nie można burzyć świadomości. A Państwo oddziałujecie nie w sferze merytorycznej lecz w sferze świadomościowej. Państwo powodujecie memy u ludzi, którzy nie wiadomo dlaczego nienawidzą wszystkich, którzy porządkują...” To sugerowałoby, że Jan Kosiorowski lubi tych co porządkują? Spróbujmy więc uporządkować – w obu sferach.

Wyższość cywilizacyjna

Pan Jan Kosiorowski stoi na gruncie cywilizacji łacińskiej, czego nie może powiedzieć o adwersarzach w dyskusji (sic!). Podnoszenie bowiem kwestii ekonomiki leśnictwa nie ma wg niego żadnego związku z obowiązującym prawem i cywilizacją łacińską. Czy nie można dyskutować o prawie jakie obowiązuje w kraju? Tym bardziej (najpewniej) oburza go dyskusja o okolicznościach tego prawa, jego powstania i o jego twórcach.

Dziś rentowność organizacji LP jest na granicy opłacalności, co stanowi najgorszy wynik wśród organizacji leśnych w Europie. Jeśli prawo nie wskazuje na element ekonomiki w dzisiejszym systemie leśnictwa, to nie oznacza, by nie można było porównywać podobnych dziedzin w innych krajach (w zakresie nie tylko ekonomii, lecz i innych elementów) i wyrażać głośno wątpliwości. Prawo w Polsce, nie wskazując na konieczność efektywności ekonomicznej organizacji LP, nie wskazuje przecież by ona była nieistotna. Tym bardziej, że to w obecnych strukturach pojawiły się działy marketingu – nieobecne w przeszłym bycie LP. Lecz czy ktoś w organizacji LP wie, co oznacza określenie marketing? Czy Jan Kosiorowski też pojmuje to jako ladę sklepową w PRL-owskim sklepie, która prawdopodobnie była i jest do dziś wzorcem dla dyletantów wprowadzających to pojęcie do struktur LP.

Czy Jan Kosiorowski rzeczywiście reprezentuje cywilizację łacińską? Może wciąż stoi na straży bizancjum...

0 wszystkim przesądza Plan Urządzania Lasu

Nie doczekałem się refleksji na temat Instrukcji Urządzania Lasu. O tym „SZA”.

„Plan Urządzania lasu odnosi się do możliwości przyrodniczych” – w dzisiejszych realiach to oczywiste łgarstwo Panie Janie Kosiorowski. Plan Urządzania Lasu sporządzany w oparciu o Instrukcje Urządzania Lasu powinien bazować na wiedzy, na nauce. Dziś jest jak plastelina ugniatana łapami ideologii i przeniewierców nauki leśnej. Ale może Dyrektor Kosiorowski nie ma tej świadomości? Bo jest tylko dyrektorem i nie musi posiadać świadomości. Wystarczy popatrzeć za co odpowiada i jakie ma prerogatywy. Świadomości tam nie ma (bo i ekonomiki nie ma). Nigdzie nie jest napisane, że ma mieć świadomość jakąkolwiek. A za co jest odpowiedzialny? – Za słowa na konferencji może?

Rzeczywiście całokształt działań w lasach był swego czasu opisany w Planie Urządzania Lasu sporządzanym w oparciu o prawdę, czyli zgodnie z wiedzą i nauką. Czy umknęło mu, że od jakiegoś czasu już tak nie jest.

Czy przeoczył transmisję telewizyjną, w trakcie której Dyrektor DGLP Janusz Dawidziuk (w służbie innego „leśnika” – Ministra Stanisława Żelichowskiego- PSL), wskazywał na wprowadzane zmiany w sposobie ilościowego naliczania etatu użytkowania. Wskazał Kowalskiemu, że użytkować się będzie jedynie 50% przyrostu masy lasu, a pozostała część będzie się Kowalskiemu odkładać. To nie wynik nauki lecz ideologicznego nadużycia. Tym samym bowiem wzbudził u Kowalskiego nie tylko radość, lecz też wątpliwość i nieufność. Bo jeśli zmniejszenie pozyskania do 50% przyrostu miało odłożyć cokolwiek

Kowalskiemu, ten słusznie rozumował, że zmniejszenie pozyskania do 0% odłoży mu jeszcze więcej – odłoży mu wszystko, odłoży całe 100%. Kowalski wysnuł wniosek, że każdy jeden procent pozyskania drewna w lesie pozbawia go tego odkładu i bogactwa (sic!). Od tamtego czasu piła motorowa zaczęła grzmieć w uszach Kowalskiego jak startujący An-Rusłan. To zasadniczy element, który wzbogacił sztandary ekoterroryzmu. Wzbogacił je ideowo i materialnie. Za tym poszły Leśne Kompleksy Promocyjne [7].

Jakie prawo na to pozwalało i pozwala? Jaka nauka? Chyba, że zwrócimy się w kierunku nauki pn.: socjotechnika. A może przeanalizujemy to w kategorii państwa i budowania jego bogactwa Panie Dyrektorze? A może idzie o budowanie bogactwa u Niemców czy Szwedów...

Warto wspomnieć przy tej okazji o ręcznej manipulacji Planami Urządzania

Lasu dokonanymi przez wiceministra Środowiska Jana Zaleskiego (w 2012 roku) sporządzonych dla Nadleśnictw: Białowieża, Browsk i Hajnówka – dla nadleśnictw Puszczy Białowieskiej. Czy tą jakością Planów Urządzania Lasu miał na uwadze Jan Kosiorowski wskazując na ich nierozzerwalność z nauką i praktyką na obszarze Lasów Państwowych? Czy to było zgodne z wiedzą, nauką o lesie, i zgodne z prawem?

A może wrócimy do Planów Urządzania dla lasów Beskidu Śląskiego, Panie Dyrektorze, i klęski tamtejszych świerczyn (klęski – dziś rozprzestrzeniającej się na cały kraj). Planów zgodnych z prawem (podnoszenie w Planach Urządzania Lasu wieku rębności aż do momentu zagłady tej najcenniejszej na świecie populacji Świerka pospolitego, w absolutnej pogardzie dla fizjologii gatunku [8]), a czy zgodnych z nauką i wiedzą?

Bezpośrednio z tym wiąże się ideologia „lasów listkowych” (jak to nazwał swego czasu jeden z profesorów wydziałów leśnych) oraz nagminne podnoszenie wirtualnej żyzności siedlisk w celu realizacji tej ideologii [9] oraz deprecjonowanie niektórych gatunków drzew na żyzniejszych siedliskach.

Wartość i znaczenie Planów Urządzania Lasów zmieniła również Ustawa ochrony przyrody (sporządzona pod zapotrzebowanie i dla ubogacania stowarzyszeń ekologistycznych walczących o maksymalizację leśnej zgnilizny- drewna martwego – nie dla ubogacania różnorodności lecz ogłupiania samorództwem („Różnorodność czy samorództwo. A może abiogeneza...” Las Polski 9/2016, dostępny też w internecie, [6]) – to ona podporządkowała sobie Ustawę o lasach, wyłączając z jej jurysdykcji sprawy ochrony przyrody. Tym samym zasoby przyrodnicze i ich ochrona zaczęły żyć odrębnym życiem, gdyż czynna ochrona przyrody dominująca w przestrzeni Lasów Państwowych została zastąpiona wizją m.in. założycieli Klubu Przyrodników ze Świebodzina – na piedestał wynoszących leśne truchło. Choć wiele wcześniejszych, własnych rozwiązań „leśników” z DGLP mogło też być wzorem i modelem dla rozwiązań przyjętych w Ustawie o ochronie przyrody (mam tu na uwadze wprowadzone własnymi inwencjami dyrektorów LP różnych kategorii ekologistycznych rozwiązań i zarządzeń ograniczających gospodarkę leśną, np.: wprowadzających zakaz użytkowania lasu w wieku ponad 100 lat [8], czy też powyżej pewnej wielkości pierśnicy [10] – co w perspektywie wygasza gospodarkę leśną), zarządzenia nakładające na gospodarza konieczność odstąpienia od prac w tzw. ekotonach [11], pozostawiania tzw. biogrup czy tworzenia tzw. powierzchni referencyjnych) – czy to nauka i wiedza czy ideologia, Panie Janie Kosiorowski? Czy to cywilizacja łacińska czy *dyktatura ciemniaków*? Obligatoryjne jest też w przestrzeni Lasów Państwowych tworzenie maksymalnych powierzchni ochronnych wokół gniazd ptasich. Ich łączna powierzchnia już dawno przekroczyła 170 tysięcy hektarów, a więc zdecydowanie więcej niż obszar zajmowany przez wszystkie parki narodowe.

Ot zrobiono z Instrukcji i Planu Urządzania Lasu kabaret... Ale nie wszystkim odpowiada ten rodzaj dowcipu Panie Dyrektorze.

Cóż w tym kontekście znaczą słowa o „niezrozumieniu prawa i nieposzanowaniu prawdy”, Dyrektorze?

Leśnictwo należy do gospodarstwa wiejskiego i doprowadza do płonu

Bardzo interesujący jest wątek etapizacji. Jednak przykład z torami nie jest najlepszy. Choć ta karykatura i tragifarsa gospodarki państwa na kolei trwa w najlepsze, to jednak jest to dział dość odległy od rolnictwa i leśnictwa.

Zdecydowanie lepszym jest przykład cukrowni, uprawy zboża czy przetwórci jabłek. Etap zbioru i sprzedaży a więc uzyskania dochodu też nie jest za krótki, ale nieporównywalny do obrotu w fabryce. Jak sobie radzą cukrownie czy tłocznie jabłek? Przyznam, że się nie znam. Ale widzę wyraźnie, że funkcjonują.

Pamiętam czasy, gdy i w Lasach okres użytkowania dominował w zimie, a cała organizacja funkcjonowała mimo wszystko przez cały rok. Dziś, „dzięki” zaistniałym zmianom użytkowanie odbywa się na przestrzeni całego roku zapewniając stabilny i w miarę równomierny dochód (nawet Dyrektor się nie spostrzegł, kiedy zlikwidowano etapizację? – a może sam Pan zlikwidował?). Zagwarantowano nawet leśniczom wielokrotnie w ciągu roku wchodzenie z cięciami na te same pozycje planowych zabiegów i zrębów, uzależniając te prace od aktualnych potrzeb nabywców. Tym samym zepchnięto ekologię prac na odległy plan, odleglejszy od tego, który obowiązywał w okresie „peerelowskiego ciemniactwa”. Jan Kosiorowski z pozycji „wysokiego zamku” nie dostrzega istniejących realiów lub nie chce ich widzieć.

Czy wszyscy mamy się uśmiechać grymasem idioty do tej perfumy, gdy wyraźny smród?

Poza tym, przecież Lasy nie mają związku z ekonomią (na co dobitnie wskazuje Jan Kosiorowski), ale istniejące gospodarstwa rolne muszą się wciąż odnajdywać na rynku. I ekonomia nie może im być obca. Gospodarstwo wiejskie ma tworzyć dochód właścicielowi. Cemu, porównywane do tego gospodarstwa (wiejskiego) Lasy Państwowe, nie muszą tworzyć dochodu, a nawet zagrażać leśnikom brakiem wypłaty? Cemu dochód i dochodowość byłyby obraźliwe do leśnika Jana Kosiorowskiego? Obrażliwe dla Polaka Jana Kosiorowskiego? Sam przecież wskazuje: „...każde przedsiębiorstwo świadczy na rzecz swojego właściciela”.

Na rzecz kogo świadczy organizacja LP?

Nie świadcząc dla własnego kraju, ogranicza jego możliwości i tym samym wspomaga zagraniczną konkurencję. Nie chodzi o straty jakie generują LP dla własnej organizacji. Straty dla kraju to brak wielokrotnej kumulacji z niedoszęłego obrotu (surowca drzewnego i pochodzących z niego wyrobów, usług związanych z leśnictwem oraz uzyskiwanych przez ludzi dochodów przeznaczanych później na bardzo różnorodne cele) idącego w setki miliardów złotych ROCZNIE. To straty dla kraju, ale zyski dla zagranicznej konkurencji, Panie Kosiorowski Janie. Takie są ostateczne konsekwencje działania Ustawy o lasach oraz jej twórców. Czy Pan myśli, że czynili te zapisy nieświadomie i tylko z głupoty?

A ABW jak stary niedźwiedź... śpi. Czy też nieświadome, i tylko z głupoty...

Inaczej własność postrzegał Adam Loret [12], gdy pomnażany przed wojną pod jego ręką majątek LP dawał zaczyn dla budowy Gdyni i COP (czyli budował dobrostan Polaków i siłę kraju) a inaczej wskazują na to zapisy i działania LP pod Ustawą o lasach z 1990, w której to lasy są dla lasów (Las Polski 3/2011: „Sztuka dla sztuki i las dla lasu”, lub w innym

miejscy tego portalu).

Ustawa jest zła i wynikające z niej parytety – tak samo złe. Pozwalają niszczyć zasoby naturalne kraju, czego żaden właściciel gospodarstwa wiejskiego nie czyni. Stąd zasadne jest pytanie, czemu w Polsce to co polskie ma zostać zniszczone, panie Dyrektorze Kosiorowski Janie? Połowa zasobów leśnych kraju? Co najmniej połowa jest niszczona rok w rok.

Dobrze funkcjonujący podmiot polski jest zły

Spór o lasy, któremu dał początek konflikt białowieski, ale zapoczątkowany został odgórnie zmianami narzuconymi przez ideologów Ministerstwa Środowiska i Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w okresie transformacji ustrojowej tyczy założenia, iż Lasy Państwowe będące organizacją gospodarczą, zajmują się tą gospodarką w zbyt dużym zakresie i tym samym niszczą przyrodę ojczystą. Dziś celem ataków ekologistycznych stowarzyszeń jest sam przedmiot prowadzonej gospodarki leśnej, choć dzieje się on w maksymalnej masie ok 30-40 procent zasobów.

Nie chcę uczestniczyć w tym sporze, gdyż jest bezprzedmiotowy – stoję na gruncie cywilizacji łacińskiej.

Zaś treść ideologiczna dotycząca gospodarki leśnej przyjęta w okresie magdalenkowym transformacji nie służyła i nie służy dobrze krajowi. Nie tylko w zakresie leśnictwa. Nie idzie tylko o zniszczenia gospodarcze, do których dopuszczono, lecz także, a może przede wszystkim, o oddanie polskiego rynku a w kwestiach niematerialnych powszechnej destrukcji moralnej – nie do naprawienia w widocznej perspektywie, czego przykładem pamiętne polowanie

J. Szyszko i J. Blocha oraz oficjalne reakcje społeczności myśliwych [13].

Ta gospodarcza kapitulacja tyczyła także leśnictwa i jego zasobów. Przyjęto rozwiązania samoograniczające i tym samym zubażające w sposób permanentny zasoby materialne kraju. Nawet zasoby przyrodnicze na tym cierpią. Nie wiem czemu jest to powodem do dumy kogokolwiek? Czemu ktoś chwali taki system destrukcji kraju, kierując oskarżenia w innym kierunku?

Równie dobrze można atakować każdego chłopa za to, że broni swego plonu przed szarańczą i każdego rozsądnego człowieka, że chodzi do lekarza gdy dopadnie go jakaś choroba. Każdego chłopa oskarżać można o to, że rznie zboże na całym polu nie zostawiając na zgnicie połowy! Że ciężką pracą doprowadza do zysku.

Kto jest zwolennikiem tego, by połowa zagonów rolnych w Polsce ulegała corocznemu marnotrawstwu na bazie pokładów samorództwa[6] wzniecanych w małuczkich i leśnych dyletantach, Panie Kosiorowski, Panie Tomaszewski, Panie Konieczny, Panie Szyszko, Panie Kowalczyk?

Dlatego zadziwiający jest nieustanny atak na lasy gospodarcze z tytułu tego, że niszczą przyrodę, że wciąż się zajmują gospodarką! Prawo, które obowiązuje, jest ściśle przestrzegane przez Lasy Państwowe, niestety także w zakresie destrukcji majątku (jeśli w tym zakresie wprowadzone prawo jest legalne). Dla ekologistów to niewystarczająca destrukcja – niewystarczająca póki tlić się będzie leśna gospodarka.

Z drugiej strony napór na „ekonomikę” wzburza Dyrektora na równi z napaściami sił ekologicznych.

Czy rzecz nie podlega żadnej dyskusji

Wystarczy, by siły ekologiczne wygrały wybory i wówczas zmieniają prawo. Tylko wówczas można zaordynować, że „dobrostan ojczystej przyrody i Polaków” wypełni się, gdy wszystkie

drzewa w lesie przeznaczone zostaną w bliższej czy dalszej perspektywie na zgnicie. Dziś dzieje się to „jedynie” w przestrzeni i obszarze ok. 50% zasobów leśnych kraju (bez zmiany prawa najwyższego rzędu, bez decyzji suwerena w tej sprawie; – czy to legalne i mądre?). Wobec Jan Kosiorowski protestuje – nie zgadzając się na to, by ta przestrzeń zgnicia stanowiła 100% zasobów leśnych kraju, do czego namawiają go ekolodzy. Broni pozycji i tłumaczy z głębokim zaangażowaniem, czemu zgnicie 50% drzew jest akuratne. Broni tego samego w wypadku naporu „ekonomistów”, wskazując jak szlachetnym jest zgnicie 50% zasobów kraju i jak wysoce niestosownym i niemoralnym jest żądanie by gospodarstwo wiejskie przynosiło zyski większe niż potrzebuje tylko na własne utrzymanie.

Przypuszczam, z dozą prawdopodobieństwa, że dla większości z nas las nie kojarzy się ze zgnilizną, lecz z Darz Bór – czyli z jego ochroną, stabilnością, dbałością, i dzięki temu również z korzyściami jakie z niego wszyscy mamy (czy to w postaci grzybów, jagód, pracy i desek czy też „tylko” w postaci spacerów i rekreacji tam gdzie oczy poniosą). Ale mogę się mylić. Bo może uważacie, że powinien być truchłem? Jan Kosiorowski to typowy zwolennik teorii samoródtwa, no może w zakresie mniejszym niż furia ekologistyczna, ale jednak: czy to leśnik w służbie „krajowi”? Nad kraj stawia potrzebę destrukcji połowy leśnych zasobów.

Ustawa o lasach stworzyła z monopolisty na rynku drewna kolejną administrację. Lasy zaś de facto nie są już przedsiębiorstwem, nie muszą generować zysku, tylko dochody na własną konsumpcję.

Jan Kosiorowski wie, że w ustawie nie ma śladu ekonomii. Jest tam za to wskazanie, że Lasy Państwowe to administracja samofinansująca się. Lasy same się żywią, tym co zarabiają.

Są jeszcze kraje, w których funkcjonują na tych zasadach wszystkie publiczne „służby”. Czy nie budujące by było, by i

celnicy sami się utrzymywali, tą samą metodą (wszystkie cła i ich system stanowienia oraz poboru w gestii administracji celnej). Bo od dawna wiadomo, że rząd zawsze sobie da radę i się wyżywi... Lecz takie spojrzenie to zgoda na funkcjonowanie czyraka i wrzodu na naszym wspólnym Ciele.

Jak by to było w przypadku kopalni i górników

Poniższe ekologiczne, narodowe i patriotyczne rozwiązanie w górnictwie czeka na swoich uzdrowicieli: przeprowadzimy restrukturyzację, i w jej wyniku przy kopalniach pozostanie tylko kadra i Generalny Górnik Kopalnictwa Węglowego RP wraz z Generalną Dyrekcją. Przyjmiemy doktrynę, że nie można wszystkiego wydobywać, gdyż nie będzie to zgodne z zasadami ekologii, a zasady te opracujemy sami; a potem rozbudujemy je odpowiednią podbudową naukową, którą sobie zamówimy u „wybitnych” fachowców od ekologicznego kopalnictwa (z pomocą zaangażowanych i oświeconych ideologów z zaprzyjaźnionych Niemiec, Rosji i Australii – chętnie pomogą, a nawet wspomogą, bacząc na perspektywę własnego wzrostu); ogłosimy Ustawę o kopalnictwie ekologicznym, w której powierzmy sobie rolę państwowej administracji ekologicznej ds. zasobów węglowych, i naszym zadaniem będzie utrzymywanie tych zasobów w stanie różnorodności ekologicznej uwzględniającej zmienność i bogactwo różnorodności wszystkich pokładów w aspekcie historii ich powstawania w zróżnicowaniu na składniki roślinne z których powstawały. Zajmiemy się dokładnym rozpoznawaniem tych składników. Na dodatek będziemy pełnić służbę ku chwale Ojczyzny i na chwałę Bożą. Dla malkontentów możemy jeszcze dodać „Polski i Narodowy...”.

Powołamy kapitułę „Oskarda górniczego” oraz zbudujemy pomnik poświęcony „Najwyższemu Czako z pióropuszem”. Powołamy Fundacje poszkodowanych, zbudujemy świątynię oraz poświęcimy każdy kopalniany chodnik zasłużonemu dla kopalnictwa, gdzie

wraz z przyjętymi kapelanami chodnikowymi będziemy obchodzić ważne rocznice. Super ważne rocznice będą obchodzone w Chodniku Generalnym; rzecz jasna dokonamy weryfikacji nazewnictwa i kadr. Powołamy Centrum Informacji Kopalnictwa Polskiego i Narodowego im...

...i będziemy wydawać periodyki, które będą wzmacniać nasze siły i morale przed spodziewanym naporem ekologistycznego oszołomstwa zamierzającego zmienić naszą wizję pielęgnacji, utrzymania i fedrowania najgłębszych chodników w dolnośląskich pokładach antracytu. Niektóre organizacje ekologiczne będziemy wspomagać. Dla niepoznaki. Przyłączy się Pan, Panie Dyrektorze? A inni zasłużeni Dyrektorzy Regionalni i Generalni? Z kordelasami w dłoniach ...

Redukcja przychodów i wzrost kosztów

„Magdalenkowy czas” nie służył dobrej zmianie. Dziś już wiemy jak to się odbywało i jakie są tego efekty dla kraju. Weryfikacja bohaterów tamtych przemian trwa. Nie jest możliwe by się dokonała dziś. W tamtym czasie powstawała też Ustawa o lasach. Jest ewidentnym tworem tamtego okresu. Powstrzymam się dziś od analizy przyczyn. Skupmy się na efektach.

Jan Kosiorowski z dumą wskazuje, że nie ma w niej (Ustawie o lasach) nic o ekonomii. Oczywiście, że z punktu widzenia urzędnika leśnego jest to normalne i dobre. Urzędnik nie jest od tego by wytwarzać majątek i zyski. Jeśli powierzono mu urząd, który tylko na marginesie ma coś tworzyć, to tworzeniem będzie się zajmował z wielką awersją oraz z oburzeniem – godnym Jana Kosiorowskiego – będzie wskazywał, że nie jest od tego. Jego pryncypia są w dużej odległości od zysku i ekonomii. Ale – ma mieć tyle ... by starczało. Ustawa jest wspaniała, bo mu to gwarantuje. Nie doczekamy czasu, by leśnikom, by dyrektorowi Kosiorowskiemu Janowi zabrakło wynagrodzenia. Przecież nie zawsze wszyscy są potrzebni. Pod

ręka są jeszcze Majchrzak i Baryła* z programami restrukturyzacji... Przecież zrestrukturyzowany leśnik przestaje być leśnikiem, i poborów nie pobiera. Dla pozostałych starcza...

Jak to trudno zrobić by było tyle ile potrzeba

Czy to trudniej czy łatwiej od codziennego zatroskania przedsiębiorcy godziwym zyskiem? Nie mówiąc już o ulubionym przez naszego bohatera rolniku...

Nie należy w organizacji LP wskazywać na zyski, bo to będzie budzić zawiść, zazdrość i działania w kierunku ich zaboru przez pazerne i głupie państwo!

Jak dokonać tego, by było tyle ile akurat potrzeba?

Można tego dokonać na dwa sposoby: ograniczając pozyskanie drewna (czyli przychody) lub zwiększając koszty własne działalności urzędniczej. Dodatkowo można też wrzucić co rusz do wspólnej skarbonki trochę grosza, np na Parki Narodowe czy alejki w łazienkach, udowadniając tym sposobem jakim świetnym urzędem się jest.

Zaczniemy od samookałeczenia czy też samoograniczania. Dysponując pokaźnymi zasobami naturalnymi można z łatwością wyasygnować stałą, nieliczną sumkę na tworzenie odpowiedniej aury wobec planów zmniejszania i ograniczania prac z powodów „istotnych” i powodów „jeszcze bardziej istotnych”. Cóż może być istotniejsze dla obywatela miłującego pokój i przyrodę? Tylko te elementy: „pokój i przyroda”. Lasy Państwowe ogłosiły przeto, że będą mocno ochraniać przyrodę (przyznając i wskazując tym samym obywatelom, jak niecnym jest proceder, którym się zajmują: ścinanie drzew), i nie będą rąbać wszystkich drzew, które można rąbać, lecz że wyrąbiają tylko co drugie takie drzewo. W ten sposób przeznaczając na zgniecie co drugie drzewo (bo jedno wyrąbiają na deskę lub opał),

zdecydowano o zmniejszeniu produkcji krzeseł, stołów o połowę oraz o zmniejszeniu rynku pracy też o połowę, zdecydowano o zubożeniu jeszcze bardzo wielu elementów naszego bytu. Gdy po tym wszystkim ekonom, zarządzający obszarem 30% powierzchni kraju, zaostrzonym ołówkiem zrobił bilans stwierdził, że to niewystarczające decyzje. Dochody wciąż były za wielkie jak na potrzeby. Podjęto więc kolejny znaczny wysiłek. Tym razem w kierunku redukcji powierzchni przeznaczonej do gospodarki leśnej. Ogłoszono więc, że są obszary leśne lepsze i gorsze. I te gorsze należy wykluczyć z prac leśnych a te lepsze wykluczyć tylko częściowo. Przy okazji tych analiz, ktoś zwrócił jeszcze uwagę, że nie doceniono w tej perspektywie i bilansie, jakże znacząca jest rola ptaków w lesie (oczywiście tych lepszych ptaków, bo tych gorszych nie uwzględniono, co wskazuje na rozległe możliwości stojące jeszcze przed „polską szkołą leśnictwa”). Zdecydowano więc, o wyłączeniu wokół każdego gniazda wybitnie cennego ptaka około 30 hektarów lasu wskazując, że leśnictwo bez tego nie byłoby „leśnictwem polskim”. I rzecz oczywista nie mogłoby być bez tego leśnictwem narodowym! Jest to historia nieskończona, i mam nadzieję, że zostanie rozwinięta przez dobrze zorientowanych czytelników. Powstanie za chwilę szczegółowe rozwinięcie tzw dobrej praktyki leśnej (Minister J. Szyszko), z pewnością w kierunku praktyki najlepszej...

Równocześnie pracowano nad elementami zwiększającymi koszty własne działalności. Ruszyły programy edukacyjne, które wskazywały na doniosłą rolę nowego leśnictwa i nowego leśnika. System Informatyczny Lasów Państwowych (SILP) opłatający całą Polskę okazał się lepszy od każdego systemu bankowego, nie mówiąc już o systemach opiekujących się naszym zdrowiem.

Wciąż też podtrzymywane są odpowiednie parytety dla świata nauki: doktorów, docentów i profesorów. Rzecz jasna ze wzajemnością. Tym sposobem polska szkoła leśnictwa jest znana w kraju. To mechanizmy samonapędzające. A zachodni małkontenci nie wiedzą co tracą – pewnie z zazdrością spoglądają na zasięg

i możliwości, których brak w ich własnych krajach? Brak im dobrej ustawy ...

Lasy póki co jeszcze trwają, więc poza tragediami Beskidu Śląskiego i Białowieży resztą jeszcze stoi. Wiemy jednak, że drzewa umierają stojąc.

Dziś wielu urzędników leśnych ulega powszechnej manii zagubienia instynktu samozachowawczego. Tak jak jeszcze nie dawno fascynowano się każdym zamierającym drzewem, tak dziś powszechna zdaje się ignorancja w zakresie podstaw wiedzy leśnej. Już nie tylko najwyżsi urzędnicy wskazują, że nie ma w lesie organizmów szkodliwych, ale takie postrzeganie lub narracja stają się powszechniejsze. I nie idzie tylko o kornika, na którego renomę wskazał „profesor od leśnictwa” Jerzy Gutowski („Kornik drukarz- gatunek kluczowy”, gdzie naukowiec dzieli się z wynikami swoich obserwacji i dogłębnych analiz, np.: iż gradacja kornika w drzewostanach z udziałem do 50% świerka nie ma znaczącego wpływu na zmiany miąższości drzewostanu – sic!). Idzie też o inne organizmy wskazywane w Instrukcji ochrony lasu i kontestowane począwszy od służb powołanych do tej ochrony (ZOL) a skończywszy na Ministrze Środowiska. W takich systemach nie dziwi, że z wielką powagą, namaszczeniem i wyczekiwaniem wsłuchują się w słowa Jana Kosiorowskiego, że czekają na kolejny cel i priorytet. Z entuzjazmem?

Czy państwo pasożytujące na suwerenie może inaczej w jego lesie?

Autorstwo: RobG56

Źródła: Polskawlesie.pl, WolneMedia.net

Przypisy

[1] Stopień użytkowania w stosunku do przyrostu – bez strat dla stabilności i równowagi dla lasu można pobierać z niego ilość masy zrównoważoną przyrostowi. Jeśli przyrost na

hektarze lasu wynosi 5 metrów sześciennych to bez szkody dla tego lasu można pozyskiwać taką właśnie masę. Każda inna masa pozyskiwana stanowi zakłócenie dla stabilności funkcjonowania systemu i prędzej czy później odbija się negatywnie na stabilności i różnorodności przyrodniczej. Dochodzi do zubożenia. Złudnym i fałszywym jest twierdzenie, iż użytkowanie mniejszej masy niż na to wskazuje przyrost przyniesie jakąkolwiek korzyść. Materia przyrodnicza nie jest trwała i zamiast zysku niesie rozpad i truchło. Nie wzbogaca też w żadnej mierze różnorodności gatunkowej. A więc niesie straty gospodarcze/materialne jak i przyrodnicze. Stanowi też najczęściej zagrożenie dla stabilności bogactwa-różnorodności środowiska leśnego. Powielanie zaś innych treści niesie dodatkowo ogromne straty etyczne.

[2] Zniszczenia w Puszczy – wg informacji z roku 2015 podanych przez Ministra J.Szyszko straty w surowcu z tytułu złej działalności i nadzoru DGLP, RDLP, i Nadleśnictw Białowieża, Browsk i Hajnówka wynosiły ok 3,5-4 milionów metrów sześciennych surowca drzewnego. W kwietniu 2019 osiągnęła masę 7,5 miliona metrów sześciennych grubizny. Warto przypomnieć, że eksploatacja Puszczy przez firmę Century na obszarze Puszczy wycięła masę ok. 3,5 miliona metrów sześciennych, co do dziś jest wskazywane jako największy kataklizm w jej historii. Magdalenkowa transformacja PO/AWS/PiS/SLD/PSL potroiła te straty nie dając przy tym żadnych korzyści. Przeczytaj: [„Truchło Puszczy. Truchło Nadleśnictwa Hajnówka – siedem i pół milina powodów”](#).

[3] Destrukcja i rozpad Świerczyn Beskidu Śląskiego, populacji jednej z najcenniejszych w Europie i świecie – jedna z większych zbrodni, dokonana w wyniku podnoszenia wieku rębności dla świerka, do niemal 2 krotności wynikającej z możliwości fizjologicznych gatunku; efekt tzw. „polskiej szkoły leśnictwa, braku odpowiedzialności manipulatorów leśnych i urzędników-pseudoleśników”.

[4] Powierzchnie referencyjne – powierzchnie uznaniowo

wyłączane z gospodarstwa leśnego przeznaczone do ich gospodarczego unicestwienia i rozpadu

[5] Natura2000 var. PL – przepisy implantujące na gruncie Polski zasady Dyrektyw UE: siedliskowej i ptasiej. Wprowadzone niezgodnie z Konstytucyjnym prawem własności oraz w formie uniemożliwiającej prowadzenie gospodarki leśnej, a więc niezgodnej z zasadami obowiązującego w kraju prawa.

[6] Ideologizowanie i apologizowania martwego drewna jako elementu jakiegokolwiek wzrostu to przejaw upadłej teorii samorództwa:

<https://www.salon24.pl/u/polskawlesie/836399,roznorodnosc-czy-samorodztwo-a-moze-tylko-abiogeneza> lub [tu](#), samorództwo przejawiające się fałszywką i propagandą martwego drewna i tego, iż świadome i celowe zamienianie lasu w pokłady zgnilizny niosą jakąkolwiek wartość przyrodniczą, prócz ewidentnych strat materialnych Polski i Polaków.

[7] Leśny Kompleks Promocyjny (LKP) – obszar Lasów Państwowych wyłączony z gospodarki leśnej prowadzonej w oparciu o zasady ogólne lecz w uwzględnieniu ideologii ekologizmu, kontestującej zasady gospodarki leśnej; Zarządzenie J. Dawidziuka Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych nr 30 z dnia 19 grudnia 1994 r

[8] Wiek rębności, charakterystyczny dla każdego gatunku drzewa i związany z miejscem jego wzrostu – siedliska w większości przekracza 100 lat; ograniczanie pozyskania drzew do wieku poniżej 100 lat (jak to ma miejsce od niemal 20 lat na obszarze Lasów Państwowych w Puszczy Białowieskiej) powoduje de facto zakaz prowadzenia użytkowania rębego, a tym samym doprowadza dojrzałe drzewa do zgnicia, rozpadu i truchła, pozbawiając właściciela-suwerena korzyści materialnych; samo zaś zgnicie drzewa nie niesie satysfakcjonujących korzyści przyrodniczych.

[9] ideologia lasów liściowych – budowanie rozwiązań prawnych i praktycznych w kierunku podziału gatunków lasotwórczych na

lepsze – liściaste i gorsze – iglaste

[10] Pierśnica – średnica drzewa na wysokości piersi – przyjmuje się tę średnicę na 130 cm od ziemi.

[11] Ekoton – granica przejścia między dwoma różnymi środowiskami, np. między polem, drogą, linią kolejową a lasem; ideologia ekologiczna DGLP przyjęła, że ekotonem jest pas lasu, który nie powinien być poddany gospodarce leśnej, gdyż to zniszczyłoby jego właściwości przyrodnicze; decyzje DGLP, szczególnie na granicy dróg i linii kolejowych stwarzały strategiczne zagrożenie dla kraju i transportu publicznego – odpowiedzialny dyrektor nie zwrócił nawet na chwilę uwagi ABW mającej dbać o stabilność i bezpieczeństwo kraju – a gęby wciąż się wyciera bezpieczeństwem kraju i obcym zagrożeniem.

[12] Adam Loret – twórca i pierwszy dyrektor organizacji Lasy Państwowe po odzyskaniu przez Polskę niepodległości; twórca marki „LP” zniszczonej przez transformację magdalenkową wraz ze zniszczeniem państwowego przerobu surowca drzewnego, twórca majątku leśnego Państwa oraz przemysłu państwowego bazującego na rosnących zasobach Lasów Państwowych, wspomagających rozwój kraju i jego infrastruktury w okresie międzywojennym.

[13] [Zwierzyna wolna w klatce](#). Przystanek Niepodległość – zniszczenie połowy leśnych zasobów kraju, to nowy patriotyzm, nowa wiara, ekologiczne misterium dla ciemniaków, pokładających wiarę ale ograniczonych w zakresie wiedzy.